



rozwaga i

Solidarności

NR 27

STYCZNIK GDAŃSKA

LIPIEC 1984 R.

Wybory

Motto : " W marcu 1980 mój szef wyznaczył mnie do obsługi minikomputera podczas wyborów. Miałem wprowadzać co godzinę kolejne liczby i otrzymywać aktualną frekwencję. Około dwunastej przewodniczący komisji zapytał z niepokojem, czy można zmienić wprowadzone dane. Gdy powiedziałem, że nie - zrezygnował ze zdobyczy techniki. Okazało się, że właśnie zadzwonił telefon i ktoś z komisji wyższego szczebla stwierdził, że w innych obwodach frekwencja wyborcza jest dużo wyższa. Natychmiast na liście ukazały się nowe " ptaszki ", stwierdzające, że kolejna ilość dekligentów spełniła " patriotyczny " obowiązek. Jeśli ktoś odhaśniony zgłaszał się później do głosowania, zaznaczano na liście kogóś innego. Około czternastej nikt już nie wiedział nie tylko ile osób głosowało, ale i kto głosował. A telefon wciąż dzwonił i poganiał. Dlatego, gdy ktoś mi mówi, że jego nieobecność w lokalu wyborczym zostanie zauważona - śmieję się i opowiadam, jak fałszowałem wybory ". Tegożoczne "wybory" fałszowało się gorzej, ale bez fałszerstw się nie obyło tyle, że były one jakby bardziej dyskretne, na mniejszą skalę. W przedwyborczych instrukcjach, rozsyłanych wśród zaufanych podawano dwa warianty obowiązującej w tym roku frekwencji : optymistyczny - 80 % i pesymistyczny - 70 %. Zdrowy rozsądek każe zrezygnować tym razem z rytmicznego w kraju " realnego socjalizmu " wskaźnika 89.9 %. Zgodnie z tą strategią Jerzy Urban podał jeszcze w dniu wyborów, że frekwencja wynosiła 75 %, a jego prorocтво z dokładnością do jednego procenta potwierdziło się dwa dni później po podaniu oficjalnych wyników. W celu fałszowania wyników powołano specjalnie komisje okręgowe, których jedynym zadaniem według ordynacji wyborczej, rozdział 12, art. 77 p.1. było " poprawianie błędów arytmetycznych " i " ustalenie wyników głosowania ". Aby komisje niższego szczebla się nie pomyliły na niekorzyść władzy, rozłożono nad nimi opiekę służby bezpieczeństwa, która zaraz po " wyborach " odebrała z każdego obwodu po dwie kopie dokumentacji wyborczej. Ponieważ jednak skończyły się czasy, kiedy nawet największe oszustwo mogło przejść niezauważone, tym razem fałszerstwo wyborcze wahało się z reguły w granicach od kilkunastu do dwudziestu kilku procent. Dla Gdańska oficjalną frekwencję określono na 68 %. A jak było naprawdę? Dysponujemy danymi, które pozwalają na obiektywną ocenę. Zgodnie z zapowiedzią, przeprowadziliśmy w kilkudziesięciu punktach ściślejsze kontrole osób wychodzących z lokali wyborczych. Wyniki akcji zawiera tabela, sporządzona dla Gdańska i Łopotu :

MIASTO	IŁOŚĆ KONTROLOWANYCH OBWODÓW	IŁOŚĆ UPRAWNIOWYCH DO GŁOSOWANIA W KONTROLOWANYCH OBWODACH	IŁOŚĆ GŁOSUJĄCYCH W KONTROLOWANYCH OBWODACH	SREDNIA IŁOŚĆ UPRAWNIOWYCH DO GŁOSOWANIA NA JEDEN OB. WÓD	SREDNIA IŁOŚĆ GŁOSUJĄCYCH NA JEDEN OB. WÓD	SREDNI PROCENT GŁOSUJĄCYCH NA JEDEN OB. WÓD
Gdańsk	60	115.851	56.875	1.327	345	26
Łopot	6	11.496	6.661	1.916	1.110	58

ponaście otrzymaliśmy dane od 23 komisji wyborczych spośród tych 60 w Gdańsku. Uprawniionych do głosowania było w nich 55.750 osób, a głosowało 23.343 osób, czyli 53.7%.

Według oświadczeń członków komisji wyborczych procent ten został zawyżony wskutek skreślenia w dniu "wyborów" z listy pewnej ilości osób uprawniionych do głosowania.

w Gdyni zwróciliśmy uwagę głównie na obwody wyborcze, w których głosowali wojskowi i marynarze. Tam frekwencja była wyższa i sięgała 64%. Z danych, otrzymanych z terenu województwa gdańskiego wynika, że tam frekwencja była wyższa niż w Gdańsku, jednak nie dysponujemy wystarczająco precyzyjnymi wynikami, aby je publikować.

Na przykładzie rozpatrywanych 60 obwodów wyborczych w Gdańsku /kilkadziesiąt procent wszystkich, przy czym lokale były losowo wybrane/, możemy stwierdzić, że frekwencja wyborcza została uśredniona w naszym mieście o około 19% / z 49% na 68% /.

Z publikowanych danych "Solidarności" wynika, że w Warszawie rzeczywista frekwencja wyniosła 57%, w Krakowie 48%, a we Wrocławiu 40%, a więc zarówno w Krakowie jak i we Wrocławiu była niższa niż w Gdańsku. Ciekawe wydają się również aposterweżenia osób obserwujących lokale wyborcze na temat wszystkich, czasu głosowania i motywów, które kierowały ludźmi, udzielającymi poparcia władzy przez udział w głosowaniu. Jeden z obserwatorów stwierdził, że w przydzielonym mu do obserwacji lokalu między godziną 19 a 20 głosowało sześć razy tyle osób co przez cały dzień. Okazało się, że ci zapóźnieni "wyborcy" uzyskali w radio i telewizji komunikat stwierdzający, że już prawie wszyscy głosowali i przestraszyli się, że zostaną sami, a wtedy "władza ludowa" wyłapie ich i ubije albo sgnoi w kryminale. Zapewne teraz wstydzą się, że jeszcze raz dali się nabrać na taki stary kawał.

Inni obserwatorzy mówią, że uderzający był wśród głosujących prawie całkowity brak ludzi w wieku 25 - 45 lat, a więc tych, którzy znajdują się w okresie szczytowych możliwości produkcyjnych i twórczych. Przeważali ludzie starszy i bardzo starszy, dobrze pamiętający czasy stalinowskie, którym łatwo można było wmówić, że jak nie pójdą głosować, to najmniejszą karą jaka ich spotka, będzie odebranie rent i emerytur, zemsta na dzieciach i wyrzucenie z mieszkania. Pojawiały się też grupki ludzi bardzo młodych, którym rodzice i dziadkowie kazali iść - bo to im rzekomo ułatwi zdanie matury i przyjęcie na studia. Uderzający był również podawany przez bardzo wielu głosujących motyw udziału w postaci obawy odmowy wydania paszportu. Jest mało prawdopodobne, aby w najbliższym czasie chociaż trzydzieści procent spośród tych amatorów paszportu mogło je otrzymać. Wtedy będą kłaść własną głupotę.

Jak więc ocenić te "wybory", w których, według naszych danych, uczestniczyła prawie połowa mieszkańców Gdańska, czym są one sukcesem naszym, czy władzy? Wydaje się, że nie ma wyraźnego zwycięzcy. Z jednej strony można stwierdzić, że połowa głosujących gdańszczan to dużo, to więcej niż można było oczekiwać. Z drugiej strony od dawna wiadomo, że duża część obywateli PRL, wychowana w srtachu i kłamstwie, nie narażę się władzy, jeśli nie przymusi się ich do muruprzez biedę i rozpacz. Będą woleli korzystać z owoców pracy i walki innych. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że poważna część tych bojaźliwych, zdenerwowana ciągłym pogarszaniem się warunków życia, ośmieszona odmową wydania paszportu mimo udziału w głosowaniu, podbudowana ogromną ilością dziesięciu milionów osób, które nie dały się zastraszyć i odmówiły udziału w farsie wyborczej - nie weźmie już udziału w następnych "wyborach" do sejmu. Sama ilość odmawiających udziału w takich "wyborach" jest bezprecedensowa w historii nie tylko PRL, ale wszystkich krajów

"realnego socjalizmu", których władze przyzwyczyły się, że frekwencja wyborcza wynosi 99,9%, albo i więcej.

Dzień 17 czerwca wykazał, że jest w naszym kraju około 10 milionów /wielu władzy 6.5 miliona / dorosłych Polaków będących aktywnymi przeciwnikami tego systemu i gotowych do zamianifestowania tego. To ogromny kapitał, który pozwala mieć nadzieję, że niezbyt odległy jest czas, kiedy

Walczyliśmy się o Polskę wolną i sprawiedliwą, o jakąś marzę i o jakąś
walczyliśmy .

Z.K.R.

ŚWYCIĘTWA RAZEM Z TOBĄ.

Mijają lata naszego istnienia w obozie, w którym rolę katów przejęli ci, którzy jednoczą się wokół komunistycznych haseł. Wśród tej kasty są i tacy, którzy myślą, że jeszcze coś zrobią dobrego dla społeczeństwa. Nie możemy z góry wykluczyć, że liczba tych ludzi będzie się z czasem powiększać i kiedyś w wyniku naturalnej selekcji lub sprzyjających okoliczności dojdzie do przetasowania kart, choć do tej pory zawsze obowiązywała selekcja negatywna - ci, którzy zapisywali się do jakiejś organizacji typu PZPR z nadzieją zrobienia czegoś pozytywnego, wkrótce tracili zatrudnienia, a na polu bitwy pozostawali najbardziej cyniczni karierowicze.

Praca, którą wykonaliśmy od Sierpnia 1980, prędzej czy później doprowadzi nas do pełnego zwycięstwa. Nie pójdą na marne cierpienia naszych kolegów, modlących się w więziennych celach, trud naszych matek i żon w organizacji codziennego życia, modlitwy Papieża Jana Pawła II, nieugięta postawa Lecha Wałęsy, którego duch towarzyszy naszej gdańskiej i polskiej codzienności. Nie sposób wymienić wszystkich wspaniałych, wielkich spraw, które robią Polacy, aby stać się wolnymi, aby zwyciężyła "Solidarność". Nasi najukleśnieni rycerze walczą w szkołach, aby nie ginęły nawet krzyże znaczone krędką na ścianie. Ta walka, pełna powagi i poświęcenia musi doprowadzić do całkowitego sukcesu. Wiedzą o tym nawet nasi bracia w niebieskich i zielonych mundurkach, którzy w prywatnych rozmowach przyznają się do swoich błędów i są świadomi bezsensowności swojej "pracy", są świadomi, choć nie wszyscy, że są tylko pionkami, narzędziami w cudzych rękach. Popatrzmy na nich bez nienawiści. Prawda i dobro na przestrzeni dziejów zawsze odnosiły zwycięstwo nad złem, kłamstwem i przemocą.

My, Polacy, już w gorszych byliśmy opresjach. Zawsze ratowaliśmy nas jedność wu wspólnej sprawie, jedność wiary w dobro, prawdę i życie. Są wśród nas ludzie, którzy dają z siebie wszystko i poświęcają własne rodziny, zdrowie i wolność dla ratowania wielkiej idei, ale inni ograniczają się do czytania gazetek i pozostają bierni.

Pomóż i Ty w naszej sprawie, daj coś więcej z siebie, bracie. Twoja inicjatywa też coś zmieni.

Solidarność, to także trud naszych codziennych zmagañ z nałogiem pijactwa. Bracie Polaku! Czy naprawdę imieniny, urodziny i wszelkie inne okazje, np. mecze piłki nożnej, muszą być zakrapiane alkoholem? Krzyczymy "Solidarność! Solidarność", a potem w najbliższą sobotę zalewamy się w cztery, albo inaczej - dajemy naszej władzy pieniądze na opłacenie oprawców. Bądź odważny i powiedz prz. jaciołom, że od uziś bawimy się bez alkoholu. Mot. wacja jest wystarczająca. Bracie Polaku! Krzyczysz: "Solidarność! Solidarność", a w pracy, zagarniasz co się da kosztem kolegi. Często wiesz, że kolega składający z Tobą kwiaty pod Pomnikiem potrzebuje pomocy, jest mu ciężko, bo czuje się upokorzony nie tylko przez władzę, ale i przez Ciebie, zwłaszcza, gdy jesteś jego przełożonym. Bracie kierowniku! Możesz tak wiele uczynić jeżeli inaczej spojrzysz na swoich pracowników. Podaj im rękę, zapomnij o dawnych zatargach, przestań ze strachem i nadgorliwością spełniać każde, najbardziej nawet niedorzeczne dyrektywy. Solidarność budujemy ciągle, codzienną postawą i pracą, która doprowadzi nas do zwycięstwa o jakim marzą pokolenia. M.R.K.

Sasady okresowej oceny kadry kierowniczej.

Powyższym tytułem opatrzone załącznik do zarządzenia dyrektora Stoczni Gdańskiej na temat corocznej oceny przydatności kierowników różnego szczebla do pełnienia swoich funkcji. Nie byłoby w tym nic dziwnego, w końcu na ocenę i świadczenie przełożeni jakoś oceniają swoich podwładnych, gdyby nie fakt, że w tej ocenie uczestniczą tacy "fachowcy" od spraw produkcji

i organizacji pracy , jak przedstawiciele pzpr, zszp i pseudo-związku zawodowego. Jeszcze bardziej oburzające wydaje się włączanie do oceny punktów za " zaangażowanie w działalność społeczno-polityczną ". Pod tym pojęciem zawarte są szczególnie pytania, obejmujące przynależność do organizacji społeczno-politycznych , pełnienia w nich funkcji, stopień przynależności podwładnych do pzpr,pron,zszp i "nowych"związków, zaangażowanie w działalność społeczno-polityczną, prezentowaną postawę wobec bieżących zjawisk politycznych .
 Z proponowanego systemu punktacji wynika jednoznacznie, że choćby oceniany kierownik był geniuszem pod względem technicznym i organizacyjnym, nie nadaje się do pełnienia odpowiedzialnych funkcji kierowniczych, jeżeli jego postawa polityczna zostanie uznana za nieodpowiednią lub mało aktywną , na przykład jeżeli kierownik nie nagoni odpowiedniej liczby swoich pracowników do wroniego związku. Przy pomocy tego oburzającego dokumentu dyrekcja stoczni i jej miododawcy chcą udowodnić ,że w systemie Realnego socjalizmu" nie są ważne kwalifikacje zawodowe ,nie jest ważna technika, gospodarka i organizacja, lecz niewolnicza,wiernopoddająca postawa wobec władzy , a kadra kierownicza ma służyć do trzymania ludzi za mordę , a nie do umiejętne go wykorzystywania ich pracy w rozumnym celu. Piętnujemy ten dokument , jako stanowiący jaskrawe pogwałcenie Konstytucji PRL i ratyfikowanych przez nią konwencji międzynarodowych i wzywamy wszystkich kierowników do walki z tą piramidaln ą bzdurą . Treść tego ,pożal się Boże, dokumentu prześlemy do Międzynarodowej Organizacji Pracy i Organizacji Narodów Zjednoczonych jako kolejny dowód łamania praw człowieka przez władzę " ludową".

P.A.S.

Obchody rocznicy poznańskiego Czerwca 1956

W Poznaniu obchodzone w tym roku 28 rocznicę Wypadków Poznańskich .w przededniu rocznicy w kościele o.o.Dominikanów odbyła się o godz.19.30 uroczysta msza św. w intencji poległych 28.06.1956r., na którą przybyły liczne rzesze mieszkańców Poznania . Celebacje z innych stron Polski . Okolicznościowe przemówienia wygłosili profesorowie wyższych uczelni , m.in.profesor Klemens Szaniawski , wybrany na rektora Uniwersytetu Warszawskiego i nie zatwierdzony na to stanowisko przez władze. Homilię wygłosił ksiądz kanonik Henryk Jankowski, który przypomniał przebieg wydarzeń z tamtych lat oraz powołał je z obecną walką ludzi pracy w naszej Ojczyźnie o wolność, godność i prawa człowieka .
 N.K.Z.

Nowa łapanka do " związków "

W naszej stoczni rozpoczęto kolejną akcję werbowania ludzi do wronich związków. Kierownikom wydziałów i działów polecono, aby zwerbował " zede wszystkim pracowników funkcyjnych. Na podstawie sygnałów otrzymany z wydziałów ustaliliśmy prostą zależność : im głupszy kierownik tym brutalniejsze metody stosuje w wypełnianiu tego "zadania bojowego". Przypominamy ,że pseudozwiązek określił się jako "niezależny", skąd więc taka akcja łapanki metodami administracyjnymi? Dlaczego kierownictwu zakładu i pzpr tak zależy, aby jak najwięcej stoczniovców nagnać do tego związku ? Gdyby był on niezależny , na pewno byłoby inaczej,ale jest on, po staremu, przedłużeniem ramienia pzpr .
 / J.J.J./

Ziarkniauw: Kotwica 0.6+0.8, B.B.3.0+3.0, Rolex 0.8+0.8.

Wiedomości z bliska i z daleka

+ Sojowódzki organizacja pzpr w Gdańsku ocenia sytuację społeczno-polityczną w Stoczni Gdańskiej jako złą i wyraziła pretensje pod adresem stoczniowej komórki partyjnej, zszp i pseudozwiązku zawodowego, że nie potrafi poradzić sobie z załogą. Tymczasem zaroga nie może poradzić sobie z nowym systemem płac,obowiązującym od 1 lipca .Nikt nie wie ile zarobi i za co,panuje jednak powszechne przeświadczenie ,że nowy system płac zawsze wprowadza się po to, żeby ludziom coś ukraść = nie oddać.